

Edyta Grzegory

## Poznajmy się, przyjacielu!

Właśnie rozkwitała wiosna. Zza okna zaglądały promienie słońca, rozświetlając wnętrze niewielkiego salonu. Salon mieścił się w mieszkaniu na trzecim piętrze, w bloku, na sporym osiedlu. Od dłuższego czasu wśród szmeru rozmów setek mieszkańców osiedla wybrzmiewał jeden temat – rozmawiano o nowej, nieznanej dotąd chorobie – wirusie, który przybył z dalekiego kraju.

Choć rozmawiali głównie dorośli, w głowie Ali dźwięczały myśli pełne niepokoju. Od kilku dni jej codzienność zmieniła się nie do poznania. Dorośli uznali, że z uwagi na wirus, lepiej zostać w domu – tak, żeby nie zarażać się od siebie. Dziewczynka nie chodziła więc do szkoły, rodzice pracowali w mieszkaniu. Początkowo było to nawet przyjemne, jednak z czasem godziny zaczęły się dłużyć – rodzice coraz bardziej zajęci byli pracą, Ali brakowało towarzystwa przyjaciółki. W powietrzu unosiło się nieprzyjemne napięcie.

- Pobaw się w pokoju, kochanie – powiedziała mama. Ala spojrzała na nią, niezadowolona. Głos mamy brzmiał łagodnie, ale minę miała wyraźnie zafrasowaną.

Dziewczynka spojrzała na tatę, który nerwowo stukał w klawiaturę. Zmarszczyła czoło, wykrzywiła usta w podkówkę i niechętnie zaczęła składać zabawki. Na dywanie pełno było klocków, puzzli i figurek ulubionych bajkowych postaci.

Odłożyła je na półkę w swoim pokoju i położyła się na łóżku, które stanowiło jedyne miejsce wolne od porzucanych przedmiotów. Chaos panował nie tylko w pomieszczeniu, ale też w głowie dziewczynki. Przewijało się przez nią mnóstwo myśli, potęgując zniecierpliwienie i rozdrażnienie.

Zamknęła oczy, a kiedy otworzyła je ponownie, zauważyła, że na półce – tuż obok figurki dziewczyny w niebieskiej sukni, z długimi blond warkoczami – siedzi dziwna, niezgrabna postać, z odstającymi uszami i wystraszonego spojrzeniem.

- Dzień... Dzień dobry – powiedział nieznajomy lekko drżącym głosem.

- Dzień dobry...? – odparła Ala, zaskoczona wizytą niezapowiedzianego gościa. Szybko podniosła się, siadając na krawędzi łóżka – Kim jesteś?

- Wiesz, znamy się nie od dzisiaj – odrzekła tajemnicza postać, rozglądając się nieśmiało po pokoju. – Towarzyszę ci od bardzo dawna. Byłem tuż obok kiedy pierwszy raz szłaś do przedszkola, a później szkoły... od kilku dni nie odstępuję cię prawie na krok.

- Jesteś...- zaczęła niepewnie dziewczynka.

- Twoim lękiem – dokończył, jak się właśnie okazało, lęk.

Zwinnym susem zeskoczył z półki i manewrując sprawnie między rozrzuconymi zabawkami, podszedł do Ali, podając jej dłoń na powitanie.

- Nie wiem czy chcę się z tobą przywitać – zawahała się dziewczynka.

- Spokojnie – odparł lęk, uśmiechając się delikatnie – ode mnie nie można zarazić się wirusem.

- Nie w tym rzecz – powiedziała Ala – po prostu chyba nie jesteś tu mile widziany – dodała niepewnie.

Lęk zmieszał się i cofnął o krok.

- Ja przecież... – zaczął, a oczy zaszklily mu się łzami - jestem tu po to, żeby cię chronić. Ostrzegam cię przed zagrożeniem i dbam o twoje bezpieczeństwo. Ostatnio przypominam na przykład o częstym myciu dłoni. Jestem po twojej stronie.

Zapadła cisza. Dziewczynka patrzyła w duże, lśniące oczy lęku i tęż, która spływała po jego pulchnym policzku. W końcu podeszła do niego i podała mu rękę.

- Możemy się przywitać – powiedziała – chociaż czasem bywasz nie do wytrzymania.

- Tak, wiem – przyznał lęk. Ucisnąwszy dłoń Ali, westchnął głośno i oparł się o ścianę. – Zdarza mi się reagować zbyt mocno. Czasami jestem zbyt naiwny i łatwo mnie przestraszyć. Dlatego sprawdzaj proszę czy to, co słyszysz na przykład na temat wirusa jest prawdą czy bujdą. Możesz zapytać o to rodziców. W ogóle rozmowa z dorosłymi, którym ufasz może nam obojgu bardzo pomóc.

Dziewczynka wyobraziła sobie myśli dźwięczące w jej głowie i poczuła, że rozmowa z rodzicami to dobry pomysł.

- Jednak część obaw pewnie się potwierdzi – wyznała, czując nieprzyjemny ucisk w żołądku.

- Niestety – odparł lęk – ale wtedy też możemy się wspierać! – dodał, uśmiechając się szerzej niż zwykle. W jego oczach pojawił się blask, którego Ala wcześniej nie dostrzegęła. – Czasami czuję się lepiej, kiedy widzę twój wpływ na to, co się dzieje, na przykład kiedy dbasz o siebie, przestrzegając zasad higieny czy kiedy dzwonisz do babci, pytając, jak się czuje. Myślę, że dobrze zrobiłaby nam też rozmowa z Krysią. Nie miałyście kontaktu już od dawna, a przecież tak bardzo lubicie ze sobą rozmawiać.

- To prawda – przyznała dziewczynka, prostując plecy. Poczuła siłę i radość na myśl o rozmowie z babcią i przyjaciółką. Po chwili jednak zmarkotniała i przygarbiła się, dodając – ... ale przecież nie na wszystko mam wpływ i czasem po prostu boję się, co będzie...

Lęk podszedł do niej i przytulił ją mocno.

- To też jest w porządku – powiedział. – Możesz tak czuć. Wtedy warto podzielić się tym z kimś bliskim, przytulić się, napić herbaty... bo chociaż czasami brakuje rozwiązania, dobrze po prostu pobyć w tym razem.

- Opiekujmy się sobą – odrzekła Ala, cały czas trzymając lęk w swoich ramionach.

Po chwili poczuła na powiekach ciepłe, jasne promienie wiosennego słońca. Otworzyła oczy. Jak się okazało, nadal leżała na łóżku.

- ... więc to tylko sen... - pomyślała, a żołądek kolejny raz dał o sobie znać.

Tym razem jednak nie przestraszyła się swojego lęku. Znała go przecież osobiście i czuła, że ma dobre intencje. Wiedziała, jak o siebie zadbać. Niespodziewanie drzwi pokoju otworzyły się. Do środka weszli rodzice, żeby sprawdzić, jak się czuje. Dziewczynka znajomym zwinnym susem zeskoczyła z łóżka, wpadając prosto w ich ramiona.